

JAN NOWAK

Jan Nowak

kl. Va

9 listopada 1946 r.

Moje wspomnienia zbrodni niemieckich

W chwilach wkraczania Niemców do naszej okolicy nie było z ich strony żadnych poważnych znęcań się nad Polakami. Ale kiedy się umocnili, zaczęli poczynać z Polakami coraz gorzej.

Pamiętam, było to w 1943 r., miesiąca nie pamiętam – dość, że było to latem, wybrano najprzedniejszych obywateli naszego miasta w liczbie 30 osób i powieszono ich na środku rynku, i tak wisieli przez cały dzień, aby się Polacy przyglądali. A ja, kiedy poszedłem zobaczyć, to zaraz uciekłem do domu, bo nie mogłem patrzeć na taką ohydę.

Drugim razem byłem świadkiem, jak Niemcy rozstrzelali znów dziesięć osób pod jedną z kamienic w mieście. Jaka była przyczyna, że ich rozstrzelano, nie było wiadomo.

Następnego miesiąca wyprowadzili z więzienia znów 20 osób i rozstrzelali ich koło dworca kolejowego, tam gdzie było najwięcej Polaków czekających na pociąg.

Następnego tygodnia rozstrzelali znów dziesięć osób i znów w mieście pod kamienicą. Jeden z zabitych po odejściu Niemców podniósł się i uciekł raniony. A kiedy Niemcy wrócili i nie było jednego z tych dziesięciu, to złapali pierwszego lepszego z drogi i dodali do liczby dziesięć.